Nr. 1. Kraków, dnia 15 stycznia 1902 r. Rok V.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.



dniem dzisiejszym rozpoczyna się piąty rok egzystencyi *Kroniki farmaceutycznej* a drugi, odkąd zaufanie Kolegów kierunek pisma złożyło w ręce nasze.

Nie nadeszła jeszcze pora do roztrząsania, czy i o ile spełniły się nadzieje założycieli, lecz obowiązkiem jest naszym zapewnić ogół Kolegów, że nie ustaniemy ani na chwilę w pracy, aby *Kronika farmaceutyczna* była nietylko zwierciadłem naszych trosk, ale by stała się jeszcze silniejszą spójnią dla tych wszystkich, którzy w myśl naszego zeszłorocznego programu, szczerze pragną reformy zawodu.

Starać się będziemy, ażeby organ nasz był nietylko doradcą i przewodnikiem w zabiegach około reformy podjętych, lecz również obrońcą przed tymi wszystkimi, którzy dla celów osobistych każdy objaw postępu starają się wśród nas stłumić i zgnębić.

Jesteśmy przy pracy, program mamy wyrobiony, zadaniem naszym będzie nie ustawać w podjętych wysiłkach, kolegów zaś obowiązkiem nie szczędzić nam poparcia i o nie też wszystkich gorąco prosimy.

Redakcya.



Do aptekarzy prowincyonalnych.

W jednym z ostatnich numerów, zamieszcza czasopismo *Pharm. Rundschau* kilka listów przedstawiających rozpaczliwe położenie aptekarzy małomiasteczkowych w Galicyi. Na razie nie myślimy zastanawiać się nad tem, co skłoniło autorów owych listów do chronienia się pod szeroki płaszcz redaktora *Pharmaceutische Rundschau,* który w piśmie swem nieraz drastyczne dawał dowody swego „anti-galicyjskiego" usposobienia. Szukanie pomocy u obcych bogów jest u nas objawem tak zwykłym, że dziwićby się raczej należało, gdyby panowie ci inaczej byli postąpili.

Przykre położenie aptekarzy prowincyonalnych znane nam jest oddawna, a z biegiem czasu będzie ono coraz przykrzejsze, jeżeli ci aptekarze będą się nadal trzymać swojej starej polityki.

Pismo nasze w niezliczonych wypadkach brało w obronę aptekarzy prowincyonalnych i wskazywało drogi, które najlepiej prowadzą do poprawy opłakanych ich stosunków; nawoływania nasze przebrzmiewały jednak zwykle bez echa. Dlaczego? W pierwszym rzędzie dlatego, że aptekarze prowincyonalni ruch współpracowników uważali i dotychczas uważają za wrogi sobie, a w drugim dlatego, że kierownictwo sprawami zawodu powierzali nieopatrznie aptekarzom wielkomiejskim, których interesa nietylko że się nie identyfikują, ale są wprost sprzeczne z interesami aptekarzy prowincyonalnych i wogóle z interesami całego zawodu. Jest rzeczą chyba niebywałą nigdzie, by tak znikająca mniejszość stanowiła poprostu o życiu i śmierci całego zawodu. Powodem tej anomalii jest bezmyślność, apatya i oportunizm aptekarzy prowincyonalnych, którzy w swoich miasteczkach są wszystkiem, burmistrzami, dyrektorami Kas zaliczkowych, pocztmistrzami, naczelnikami straży ogniowej i t. d., tylko nie aptekarzami.

Panowie ci myślą o wszystkiem, nie myślą tylko o zawodzie, który im daje chleb do ręki, znają się na wszystkiem, ale nie mają pojęcia o tem, co dzieje się w aptekarstwie. Najlepszym dowodem tego nieporozcinane pisma zawodowe, poniewierające się dopóty po wszystkich kątach apteki, dopóki nie zginą pod plackami.

Gdyby było inaczej, mieliby panowie aptekarze prowincyonalni więcej zamiłowania do zawodu i dawno już byliby nabrali przekonania, że ruch współpracowniczy nie jest przeciw nim skierowany, ale że i ich dobro obok chronienia nadszarpanej powagi zawodu ma na celu.

Z kogóż rekrutują się aptekarze prowincyoualni? Wszak tylko z dzisiejszych współpracowników. Gdybyśmy walczyli z aptekarzami prowincyonalnymi, walczylibyśmy przeciwko sobie. Trzeba jednak mieć oczy i umieć niemi patrzeć, panowie aptekarze prowincyonalni. Stanowicie przecież ogromną większość, a w połączeniu z nami bylibyście potęgą w zawodzie, której oprzećby się nic nie zdołało, a więc i rząd. Porozumienie aptekarzy z współpracownikami jest nadzwyczaj łatwe, bo wiąże ich ogromna wspólność interesów. Gdyby aptekarze prowincyonalni tę prawdę byli dawniej poznali i w zaślepieniu swem nie trzymali się wiecznie aptekarzy wielkomiejskich, tych szkodników zawodowych, reforma byłaby już dawno zaprowadzona i zawód nasz, by na nowo zakwitł, bo sił w nim nie brak, ale siły te marnują się teraz w ciągłych walkach partyjnych.

Zrezygnowawszy z pomocy aptekarzy prowincyonalnych, zorganizowaliśmy się sami, szliśmy o własnych siłach i zyskaliśmy dotychczas wiele.

Rząd uznał potrzebę reformy aptekarstwa, a i nasze stosunki służbowe zostaną na lepsze zmienione.

Cóż zyskali aptekarze prowincyonalni, trzymając stronę aptekarzy wielkomiejskich? Bieda ich pozostała tą samą, a u wielu już jutro może zamienić się w nędzę. Ot, to owoce waszej apatyi panowie, a jeżeli i dziś jeszcze nie uwierzycie, że „łaska pańska na pstrym koniu jeździ“, to wkrótce o tem przekonacie się z własną niepowetowaną szkodą.

Jak Gremia, t. j. aptekarze wielkomiejscy, starają się o dobro aptekarzy prowincyonalnych, tego próbkę mieliśmy w roku ubiegłym.

Uchwała Waln. Zgromadzenia gremialnego, polecająca zarządow kreowanie asystentów gremialnych, została przez tenże zarząd w sposób wprost cyniczny zlekceważoną, mimo, iż leżała ona w interesie aptekarzy prowinc. Czyż aptekarz na prowincyi, jeżeli zapadnie na zdrowiu, ma aptekę zamykać, jeżeli pomocy na razie dostać nie może lub niema jej czem zapłacić? W obydwu naszych Gremiach powinno być nawet po kilku asystentów gremialnych, środki na ich utrzymanie znalazłyby się, ale trzeba, by ktoś zajął się tą sprawą.

Niesłychanie ważną rzeczą jest także dla aptekarzy małomiasteczkowych zaprowadzenie spoczynku niedzielnego. W sprawie tej już i organa rządowe zabrały swoje stanowisko i tylko panowie aptekarze z wielkich miast założyli swoje bezwzględne *veto* nie bacząc na kolegów swych z prowincyi.

I tak wiele jeszcze innych rzeczy, mogących ulżyć dolę aptekarzy prowincyonalnych leży odłogiem, bo niema niemi kto się zająć. Naszym zdaniem byłoby bardzo na czasie, by aptekarze prowincyonalni wreszcie już się ocknęli i raźno zabrali do czynu. W tym celu powinni oni zorganizować się i założyć Towarzystwo aptekarzy prowincyonalnych, któreby miało na celu obronę ich interesów. Towarzystwa takie istnieją już w innych prowincyach Austryi i rozwijają się bardzo dobrze.

Ważną sprawą dla aptekarzy prowincyonalnych byłoby wystarać się u rządu, by starszych aptekarzy w małych miasteczkach po latach dziesięciu przenoszono do większych miast, a opróżnione przez nich koncesye nadawano młodszym magistrom farmacyi, pozostającym w kondycyi. Sprawa to bardzo wdzięczna i przyszłe „Tow. aptekarzy prowincyonalnych“ w pierwszej linii powinno się nią zająć.

Żadna z dzisiejszych ustaw nie sprzeciwia się takiemu żądaniu i jesteśmy przekonani, że rząd nie sprzeciwiłby się wprowadzeniu tej noweli z tem naturalnie zastrzeżeniem, że starsi latami służby asystenci mieliby pierwszeństwo przy nadawaniu takich koncesyj przed młodszym aptekarzem. Jeżeli jednak aptekarze prowincyonalni z tą samą energią co dotąd, starać się będą o poprawę swego bytu, wielu z nich nie dożyje zapewne wprowadzenia w życie takiej ustawy.

Artykuł ten podyktowała nam szczera życzliwość dla naszego wspólnego zawodu, którego aptekarze prowincyonalni, gdy byt ich się poprawi, mogliby stać się podporą i ozdobą.

Nie kierowała nami chęć kokietowania Was, a jeżeli nawołujemy do wspólnego działania, to tylko dlatego, by tem szybciej wyplenić to złe, które z biegiem lat nagromadziło się w naszym zawodzie i w poprzek staje jego rozwojowi.

Jeżeli będzie Wam się poważnie rozchodzić o poprawę bytu i postanowienie upadającego zawodu na nogi, chętnie powitamy Was w naszych szeregach, jeżeli zaś nie, to idźcie dalej swoją drogą — damy sobie radę i bez Was.

X. Y. Z.

Z dziedziny techniki i praktyki.

Nowa próba waty opatrunkowej. W dziale Kronika naukowa, *Czasop. Tow. apt.* Nr. 24 str. 374 znajduje się notatka, której 2 ustępy wymagają pewnych wyjaśnień. I tak autor wspomina, że „Jedną z cech charakterystycznych dobrej waty, słusznie można uważać jej moc przy rwaniu. Im dłuższe będą włókna, tem wata będzie oporniejsza. Oporność ta będzie prawie żadna, jeżeli wata otrzymana została z odpadków bawełnianych zebranych w przędzalniach". „Próba na szelest nie posiada zupełnie znaczenia wobec tego, że własność tę wywołać można sztucznie przez nasycenie waty stearyną".

Otóż co się tyczy „oporności" to dla objaśnienia czytelników muszę nadmienić, że obecnie gremplujemy watę tylko z odpadków bawełnianych, zebranych w przędzalniach, gdyż na cenę po jakiej się dzisiaj sprzedaje hurtownie watę, nie można gremplować z bawełny naturalnej, której cena przewyższa obecnie cenę waty opatrunkowej.

Tylko są różne odpadki mniej lub więcej włókniste, ze specyalnemi nazwami, jak: Linters, Flug, Peigneuses, Kämmlinge, Staub i t. p.

„Szelest", czyli zgrzypienie waty pochodzi od minimalnej ilości kwasu siarkowego dodawanego do wody używanej przy ostatecznem przepłukiwaniu bawełny w czasie odtłuszczania.

A zatem nie potrzeba wywoływać „szelestu" stearyną, gdy koszt zakwaszania 100 Kgr. bawełny wynosi 4 hal! — Szkoda tylko, że autor nie podaje jak to można zapomocą stearyny szelest wywołać. O ile ja przypuszczam, musiałoby się stearynę rozpuścić w eterze lub w gorącym spirytusie i tym rozczynem przepłukać bawełnę.

No ale tym sposobem szeleszcząca wata nie byłaby odtłuszczoną, i nie możnaby jej tak tanio jak obecnie sprzedawać. *L. D.*

Bromidia według De Ruytera.

Kali bromati 10·0 Chloral hydrat. 20·0, Extr. canaab indic. spirituos. Extr. Hyoscyami aa. 0·20, Aq. destila. 30 cm.^{3}, Extr. fluid. liquirt. 20 cm.^{3}, Alkohol. 94^0 30 cm.^{3}, Glicerin. puriss. ad 100 cm.^{3}, Ol. cort. aurant gtts III. Na łyżeczkę kawową (circa 5 cm.^{3}) wypada po 1 gramie Bromu i Chloralu, a po 0·01 ekstraktów narkotycznych. *(Zeitsch).*

Limoniada i przetwory do sporządzania napojów burzących dla chorych. (Według *Journ. méd. de Paris).*

I. *Napój:* Rp. Acid. citric. 6·0, Aq. destillat. 100·0, Sacchar. alb. 450·0, Syrup Fragariae 600·0, Syrup. Cerasi 300·0, Vin rubr. 450·0. Tinct. aromatic gtts XV. M. II. *Proszki burzące.* Rp. Natr. bicarbonic. 65·0, Acid. tartaric. 60·0, Sacchar. alb. 125·0, Ol. Citri gtts. XII. M. III. *Sok.* Rp. Syrup. simplic. 200·0, Acid tartaric. 15·0, Aq. destillat. 100·0, Ol. Citri gtts III, Tinct. Vanillae gtts VI. M. IV. *Pastylki.* Rp. Acid. tartaric. 10·0, Sacch. alb. 30·0. Gummi arab. 2·0, Amyli 0·5, Ol. Citri gtts VI, Tinct. Vanillae gtts XXV, Spirit. dilut. q. s. ad. Pastill. XXX. *(Rundschau).*

Leki szkodliwie działające na słuch. P. Castex w odczycie mianym na VIII. międzynarodow. kongresie lekarzy w Paryżu omawiał działanie środków leczniczych, które szkodliwie działają na słuch. P. Castex do środkow tych zalicza sole chinowe, salicyl i jego sole, preparaty rtęciowe, ołowiowe, Phosphor, Chloroform i Eter. Szkodliwie również działają tytoń, haszysz, alkohol i Chenopodium vermifungum. Narkoza chloroformowa sprowadza długotrwałe ogłuszenie a Castex radzi wtedy przeciwdziałać injectiami z Pilocarpiny i prądem galwanicznym lub faradycznym. *(Zeitsch. z Ther. Monats).*

Spiritus pini comp. Ol. pini sylv., Ol. pini pumil aa. 25·0, Ol. juniperi, Ol. eucalypth aa. 10·0, Ol. citri 20·0, Aether. acetic. 5·0, Alcoholi 90⁰ 1000·0.

(Zeits. według Töllnera).

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Wiadomości z Wydziału.

W dniu 7 stycznia b. r. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa kol. Ant. Śmieszka zwyczajne posiedzenie Wydziału.

Obecni: Prezes A. Śmieszek, wiceprezes H. Muthsam, sekretarz K. Bojarski. Wydziałowi: H. Drzymała, H. Banke. Reszta kolegów należących do Wydziału nieobecność swą usprawiedliwiła.

1) Posiedzenie zagaił kol. A. Śmieszek poświęcając kilka gorących słów wspomnienia, w tych dniach zmarłemu nagle w Krzeszowicach aptekarzowi Rybackiemu. Zebrany Wydział uczcił pamięć zmarłego przez powstanie.

2) Kol. H. Muthsam jako sekretarz wiecu Towarzystwa prywatnych oficyalistów zdał sprawozdanie z przebiegu niedawno odbytego posiedzenia, przyczem Wydział na pokrycie kosztów tego wiecu uchwalił wyasygnować kwotę 40 koron.

3) Ze względu na przychylne zaopiniowanie Rady miejscowej w Jaworowie w kwestyi otworzenia tamże drugiej apteki publicznej, uchwalono w najkrótszym czasie wnieść w tym celu do Starostwa tamtejszego podanie.

4) Na wniesione przez kol. Mra I. R. podanie o udzielenie pożyczki odpowiedziano odmownie.

5) Jako nowych członków przyjęto kol. Mra Zdzisława Boruckiego w Krakowie i Mra Józefa Śleczkowskiego we Lwowie.

Mr. K. Bojarski
sekretarz.

Mr. A. Śmieszek
prezes.

Rozporządzenia i przepisy.

Badanie wyrobów farmaceutycznych przez komisyą zawodową Państwowej Rady Zdrowia.

Według postanowień rozporządzenia Ministeryum dla spraw wewnętrznych z dnia 16 maja 1901 roku wyroby farmaceutyczne, które są przeznaczone dla powszechnej sprzedaży t. zn. nie tylko do ręcznej sprzedaży w tej jednej aptece, która je wyrabia, lecz także i w innych, nie pierwej mogą wejść w handel, aż zostaną przedłożone Ministeryum dla spraw wewn., i tam oceni je komisya zawodowa Państwowej Rady Zdrowia, a Ministeryum na podstawie tego orzeczenia rozstrzygnie, czy pozwala na ograniczoną lub nieograniczoną sprzedaż tychże.

Komisya zawodowa przy tej ocenie ma się kierować pewnymi wskazówkami Państw. Rady Zdrowia; ponieważ zaś te mają niepoślednie znaczenie dla kół interesowanych, chcemy je podać do wiadomości Szan. Czytelników.

Ogólne uwagi.

1 Wyrobami farmaceutycznymi, przeznaczonymi do powszechnej sprzedaży mogą być:

a) Dozwolone w ręcznej sprzedaży leki pojedyncze i preparaty będącej w mocy farmakopei wyd. VII. z r. 1889.

b) Takie same leki i preparaty trzech poprzednich wydań (IV., V., VI.) z wyjątkiem tych, których sposób przyrządzania w wyd. VII. został zmienionym.

c) Środki lecznicze nieobowiązkowe, do ręcznej sprzedaży dopuszczone.

d) Pojedyncze mięszaniny pod *a), b) i c)* przytoczonych artykułów ręcznej sprzedaży, nie ograniczonych do expedycyi li tylko na przepis lekarski.

e) Przetwory farmaceutyczne przygotowane podług przepisów innej, w mocy będącej, europejskiej farmakopei, a według naszych ustaw nie ograniczone ordynacyą lekarską.

Wszystkie te jednak przytoczone preparaty muszą być wprowadzane pod autentyczną obowiązkową nazwą, lub pod odpowiedniem wiernem jej tłómaczeniem.

f) Przytoczone w rozporządzeniu ministeryalnem z d. 17 grudnia 1894 pod § 2 jako artykuły ręcznej sprzedaży mieszaniny lekarstw, przygotowane podług starszych recept lekarskich, od dawna jako środki ludowe używane, jednakże pod nazwą odpowiadającą ich zawartości i działaniu, niedającą powodów do wprowadzenia w błąd kogoś, wreszcie

g) osobliwki farmaceutyczne, t. z. materyały uznane za środki lecznicze (balsamy, etery, oleje etc), albo preparaty apteczne (wyciągi, nastoje etc), albo pojedyncze mięszaniny tychże, względnie nowa forma dyspenzacyjna, bardziej odpowiadające zmysłowi powonienia, smaku, wzroku etc. (np. kapsułki żelatynowe, dragees, pigułki keratynowane, mydła, czopki etc.).

2) Uwzględniając postanowienia rozporządzenia ministeryalnego z d. 17 grudnia 1894 r. i 16 kwietnia 1901 r. co do handlu środkami leczniczymi w ogólności, a t. zw. osobliwkami farmaceutycznymi w szczególności, mogą aptekarze wprowadzać w handel wyroby farmaceutyczne pod *b)* do *g)* wyszczególnione, jeżeli je przedstawią władzy politycznej i otrzymają oficyalne zawiadomienie, że Ministeryum spraw wewnętrznych nie widzi powodu do zakazu.

Tak samo postępować należy z preparatami farmaceutycznymi zagranicznymi, t. zn. ma uwiadomić władze ten aptekarz, który je przyjął na skład.

3) Przetwory farmaceutyczne, które tylko w własnym zarządzie apteki produkującej sprzedaje się odręcznie, czyli że nie są wprowadzone w handel ogólny, nie nie należą do tej kategoryi produktów, które w myśl zacytowanego rozporządzenia, wymagają przedstawienia władzom i specyalnego pozwolenia; spis i sposób przyrządzania ma być jednak przedłożony lekarzowi względnie komisyi dokonywującej rewizyi apteki. Wszelkie inne, nielegalne artykuły ręcznej sprzedaży podlegają zakazowi czuwać mających władz politycznych.

Wskazówki co do ocenienia wartości i dobroci zgłaszanych osobliwek i wyrobów farmaceutycznych.

A. Osobliwki.

I. Zewnętrzna ocena.

1. Nazwa osobliwki.

Nazwa musi odpowiadać zawartości lub być odpowiednio dobraną do formy przyrządzenia, ewentualnie podawać główny lub też najważniejszy składnik.

Nie można osobliwkom nadawać nazw oficyalnych.

Nazwy fantazyjne, które w Austryi zażywają ochrony prawnej, mogą być używany tylko wtedy, jeżeli się na nie wyraźnie wskazuje jako na słowną markę ochronną i umieszcza obok nazwy dobranej w myśl przepisów.

2) Na opakowaniu (pudełku, flaszce, słoiku etc.) ma być sygnatura zawierająca nazwę (p. 1), firmę odnośnej apteki, cenę i krótki, pojedynczy sposób użycia, któryby wykluczał każdą dowolną ordynacyę lekarską.

Tu należy także zwrócić uwagę na sposób opakowania, i na jakiekolwiek drukowane świadectwa, polecenia etc. jeżeliby były dołączone.

II. Badanie sposobu przyrządzania.

3) Sposób przygotowania oddanej do badania osobliwki musi być autentyczny, t. zn. przez tego, który ją wyrabia własnoręcznie napisany.

Sam sposób przyrządzania może być drukowany — data i nazwisko muszą być pisane.

4) Sposób przygotowania musi we wszystkich punktach odpowiadać rozporządzenia minister. z dnia 17 grudnia 1894 i 16 kwietnia 1901, t. zn. może przy artykułach do ogólnej wolnej sprzedaży przeznaczonych zawierać tylko pojedyncze środki lub preparaty farmaceutyczne dozwolone do wydawania w sprzedaży odręcznej, co najwyżej pojedynczą mięszaninę tychże: przedstawiona osobliwka musi być rzeczywiście czemś nowem, czemś w odniesieniu do barwy, smaku, zapachu etc. korzystnem, odpowiadającem celowi, a nie jakąś kombinacyą, któraby robiła wrażenie, że ma służyć li tylko na wyzysk publiczności.

Osobliwki, które przyrządzono na podstawie skomplikowanej ordynacyi, lub które zawierają środki ograniczone tylko do lekarskiej ordynacyi, muszą być uwierzytelnione autentyczną receptą.

Przy tego rodzaju środkach musi być dokładnie podane dozowanie silnie działającego środka a także uwaga, że osobliwka może być wydaną tylko na przepis lekarza.

5) Sposób przyrządzenia ma być badany z punktu chemicznego farmakologicznego, farmakognostycznego i policyjno-zdrowotnego i ma odpowiadać ze względu na jakość i ilość działających składników racyonalnemu dozowaniu i terapii.

6) Cena przedstawionej osobliwki ma być umiarkowaną.

Cenę osądza się na podstawie detalicznych obliczeń przy przyrządzaniu w wielkiej ilości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia zawodowego.

Z ogólno-austr. Tow. farm.

Walne Zgromadzenie oddziału w Gracu *). Dnia 2 listopada r. z. odbyło się Walne Zgromadzenie oddziału grackiego O. A. T. F. przy bardzo licznym współudziale kolegów. Po złożeniu przez przewodniczącego sprawozdania kasowego skreślił on całoroczną działalność Zarządu oddziału. Roku zeszłego zaraz po ukończonych wyborach do Rady Państwa Mr Opattowitz i Mr. Schreyer udali się do wybranych posłów Hofmanna v. Wellenhof, Dr. v. Derschotta i Wilhelma z przedstawieniem w jakich opłakanych stosunkach znajduje się obecna farmacya.

Zwrócono tym panom uwagę na egzystujące rozporządzenia rządowe, których władze zupełnie się nie trzymają, wskazano konieczność zaprowadzenia emerytur i uregulowania stosunków służbowych. Przy nadarzonej potem sposobności poseł Hoffmann v. Wellenhof oświadczył, że rozmawiał w tej sprawie z prezesem ministrów, który wynurzył się przed nim, że obecnie rząd na tak kosztowną akcyę jak wykupno aptek pieniędzy nie ma, ale skoro tylko nadejdzie odpowiednia pora — natychmiast zostaną rozpoczęte starania w tym kierunku. Co do uregulowania stosunków służbowych i zaopatrzenia na starość poseł Hoffmann v. Wellenhof zapewnił, że wkrótce będą przedmiotem dyskusyi w parlamencie, Zarząd oddziału interweniował w sprawie rozpisania konkursu na aptekę w Guggenburgu i rozwinął silną kontragitacye prze-

*) Z powodu braku miejsca nie drukowane w Nrze 12 z. m.

ciw ściąganiu młodzieży do zawodu. Gremium grackie wysłało bowiem do wszystkich dyrekcyi gimnazyalnych broszury w brylantowych barwach przedstawiające stosunki i dobrobyt współpracowników aptekarskich. Skoro to doszło do wiadomości Zarządu, tenże natychmiast reagował przez ogłoszenia publiczne i rozesłanie broszur w prawdziwych barwach przedstawiających obecne nasze położenie.

Wspólnie z miejscowym Tow. urzędników prywatnych zajął się Zarząd krytycznem opracowaniem przedłożenia rządowego o funduszu pensyjnym. W sprawie otwierania nowych aptek Zarząd przez rok cały nie czynił żadnych zabiegów, wychodząc z tego założenia *(zupełnie słusznie!)*, że każda nowa apteka, oparta na obecnym systemie, jest tylko zwiększającym się ciężarem do przyszłej reformy. Postanowiono jednak nie odmawiać pomocy i rady tym kolegom, którzy sami czynią starania o rozpisanie konkursu. Po ukończonem sprawozdaniu, które zostało jednomyślnie przyjęte, zabrał głos prowizor Hirschmann i w długiem przemówieniu uzasadniał potrzebę zaprowadzenia taksy nocnej i odpoczynku niedzielnego. W obu tych żądaniach interesa współpracowników są identyczne z żądaniami aptekarzy prowincyonalnych i dla tego też powinniśmy tu iść ręka w rękę do celu.

Postawione przez niego rezolucye uchwalono i nastąpiły wybory. Przewodniczącym wybrano Hirschmanna zastępcą Ottowitza, kasyerem Schadena, sekretarzami Grubera i Rosenbergera, do Wydziału weszli: Brudny, Geschlisser, Huber, Kinzl, Roller, Klement, Lorenz.

Przy wolnych wnioskach Mr Gruber napiętnował postępowanie jednego z kolegów przy wypełnianiu kwestyonaryuszy urzędowych i zapytał się prezydyum czy mu wiadomo, że wielu aptekarzy podawało, że czas służby dziennej w ich aptekach trwa 7 do 8 godz. co jest z prawdą nie zgodne. Na to przewodniczący odpowiedział, że słyszał o tem, ale ponieważ nie ma żadnych w tym kierunku konkretnych wiadomości, więc nic nie mógł przeciwdziałać. Mr Lautner omawiał następnie niepraktyczność wszystkich rezolucyi, których opracowanie kosztuje czasu i pieniędzy a które potem zalegają kosze ministeryalne. Radzi więc on porzucić ten sposób robienia starań o reformę a chwycić się środka radykalnego to jest zaaranżować ogólny strejk współpracowników, który w kilka dni doprowadzi nas do celu, do którego przez dziesiątki lat na drodze próśb, memoryałów deklamacyj nie potrafiliśmy dojść. W tym kierunku zdaniem jego, powinni aptekarze prowincyonalni, którzy dziś muszą się obywać bez współpracowników pomódz, gdyż w ich interesie leży, ażeby reforma zawodu nastąpiła jak najprędzej. Przemówienie Mra Lautnera zyskało ogólny poklask. Obrady zakończył krajowy nadinspektor sanitarny Dr Possek toastem na pomyślność rozwoju oddziału grackiego. O. A. T. F.

Pogadanka lwowska.

Aczkolwiek już od tak dawna mamy we Lwowie Towarzystwo zawodowe, do którego na równi niestety z współpracownikami należą i aptekarze jednak nie potrafiło ono rozbudzić wśród nas prawdziwego zainteresowania się sprawami reformy. Wina tej ospałości leży głównie w tem, że prowodyrami Towarzystwa byli zawsze aptekarze lub ich poplecznicy. Posiedzenia Wydziałów odbywały się od niepamiętnych czasów ściśle według naprzód ułożonego programu. Raz na miesiąc schodzono się tylko po to, ażeby „zrobić“ uchwałę dawno postanowioną przez pana prezesa i sekretarza. Przyszło Walne Zgromadzenie, komedya ta sama, wypalono sobie nawzajem kilka komplementów a na resztę członków ani zwracano uwagi. Kubek w kubek to, co do dziś dnia ma miejsce w naszych szanownych gremiach. Malkontenci ze sfery współpracowników siedzieli na takiem Zgromadzeniu jak trusie, nie jeden z nich jeszcze rękę do ucha przyłożył, aby zaznaczyć jak go to mowa jego szefa lub zarządcy zajmuje, potem bił brawo i głosował za *votum*... z obawy przed utratą posady.

Dopiero ten wiatr jaki tu przed kilku laty zawiał od Waszego *Unitasu*, poruszył tą spokojną taflą naszego życia zawodowego a wzbierające pod jego wpływem fale pozwalają przypuszczać, że duch się podnosi a nie upada.

. . . .

Wasi emisaryusze na bruku lwowskim to sól w oku niektórych pp. eks-zarządców lub b. dzierżawców z Synowódźka, Brodów etc. stęsknionych za dawnym porządkiem rzeczy, gdy to jak pan prezes podał jeden na powitanie a dwa palce na pożegnanie, każdy współpracownik odczuwał błogi dreszcz w piętach a szum w głowie. Karki wówczas były takie giętkie a dziś ot młody facet ledwie wylazł z ławy uniwersyteckiej a już rozprawia o polityce, reformie zawodu — burzy się! Zarazę tę na bruk lwowski wnieśli Krakowiacy i na nich całe *odium* konserwatorów i piastunów dawnych tradycyi spada w postaci mów i wymówek. Również kołtuny lwowskie oburzają się, że mag. farm. rygorozant krakowski śmie brać czynny współudział w sprawach Galicyjskiego Towarzystwa aptekarskiego, twierdzić, że to jest złe a tamto dobre, i *horendum!* powstawać na uświęconą osobę prezesa. Sam jestem lwowiakiem z urodzenia, tu się wychowałem i skończyłem studya, jednak szczerze życzę Waszym dawnym druhom, ażeby im szczęście dopisało, bo w nich nadzieja, że coś zmieni się na lepsze. Rzecznikowi starej gwardyi życzę, żeby siedział lepiej cicho, nie wyrywał jak Filip z konopi, bo znowu spotka go taka nauczka jak na Opłatku, gdzie ktoś nie dwuznacznie do niego zwrócony pił zdrowie oświaty i postępu kroczących zawsze z zachodu.

. . . .

Dnia 28 grudnia odbyć się miało — jak Wam doniosłem — Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow. aptekarskiego. Na porządku dziennym obrad była zmiana statutu w tym kierunku, aby *Czasopismo* członkowie dostawali za darmo według zachodniej recepty *(Kronika)*. Referat objął sam pan prezes W. i tak się przy tej sposobności szeroko rozgadał, jak gdyby miał odczyt dajmy na to „o wysokości cywilizacyi chińskiej". Większości obecnych pogawędka ta nie bardzo się podobała, jeden więc z nich poprosił o głos i zwrócił szan. referentowi uwagę, ażeby się streszczał. Przewodnictwo obrad dzierżył aptekarz Rucker, co nieprzeszkadzało panu W., że koledze M. surowej za to udzielił nagany. Zapyrzony prezes zapomniał widocznie, że w tej chwili był tylko referentem i to... Pan Rucker zaś stał się *de facto* przyczyną całego zajścia, bo podczas przemówienia kol. M. opuścił krzesło przewodniczącego i wyszedł z sali. Oburzeni koledzy gromadnie wyszli z sali obrad, wynosząc miłe wspomnienie taktownego i energicznego postępowania pana Włodzimirskiego.

O czem potem radzono w ośmiu czy dziesięciu męża szkoda nawet pisać. dość, że dopiero Opłatek na pozór pogodził poważnione strony a *risum teneatis* podczas uczty sam pan prezes pił zdrowie Waszego *Unitasu* i krakowskich magistrów, w ręce kol. Markowicza i Hoffmanna. Tak więc na razie *finita la comedia.*

. . . .

Zainterpelował delegatów naszych p. Adler na posiedzeniu, dlaczego polscy posłowie nie brali udziału w obradach Związku obok p. Bergera i wielu innych. Doświadczeni i rutynowani w urządzaniu Zgromadzeń, koledzy wiedeńscy wystosowali zaproszenie i do naszych posłów, lecz pozostało ono bez skutku, bo nasi reprezentanci w Wiedniu dużo więcej mają do czynienia, aniżeli zajmować się reformą aptekarstwa. Wśród nich — a jest coś sześćdziesięciu, są i aptekarze — modne są teraz referaty o kanałach, mających w XXII. stuleciu przeciąć kraj nasz wzdłuż i wszerz, o ugodzie z Węgrami, giełdzie zbożowej, handlu nierogacizną i wielu innych od reformy skostniałego zawodu żywotniejszych sprawach. Taki pan Daszyński lub pan Berger, ci, to mogą sobie czas i głowę zaprzątać interesami tak marnych figur. A zresztą to ich pole popisu. Nasi wybrańcy z woli ludu,

zanadto swoich wyborców i siebie szanują, ażeby sprawami współpracowników aptekarskich zawalać mieli porządek dzienny obrad Błędnego Koła. A zresztą — pocieszmy się, nasi posłowie pamiętają o naszych zasługach przy wyborach, ot taki p. Aichmüller czyż źle wyszedł na ich opiece? *Nadpełtwianin.*

Echa z Warszawy.

Otwarcie nowych aptek w Warszawie. — Ośmiu szczęśliwców. — Infamis. — Demoralizacya. — Walka z reformą. — Nowe Stowarzyszenie. — Klika. — Praca idzie na marne. — Pogotowie lekarskie na prowincyi.

Otwarcie nowych aptek w Warszawie, wkrótce będzie faktem dokonanym, wybrańcy bowiem losu otrzymali już przywileje. Jak zwykle, tak i w tym wypadku nie obeszło się bez walki zakulisowej, w której stosunki i „mamona" odgrywały największą rolę, chociaż nie obyło się bez czynników innej natury. Wśród wybrańców znalazł się nawet jeden *infamis* jeszcze z czasów uniwersyteckich.

Chociaż wokoło cicho na pozór, walka jednakże z reformą, ewentualnie właścicieli aptek z pracownikami toczy się pod rozmaitemi postaciami. Powierzchnia stanu zawodowego cicha, lecz cisza to zwodnicza. Właściciele aptek warszawskich, którzy są członkami Tow. farm. warsz. z ich prowodyrem Gessnerem*) na czele, są nadzwyczaj czujni i nie ustają w walce ze wszystkiem, co w ich pojęciu może naruszyć równowagę ich stanowiska. A oto próbka.

Przed czterema laty z inicyatywy obecnego redaktora *Farmaceuty Polskiego* B. Gładycha powstał projekt utworzenia własnego stowarzyszenia pracowników. Sprawa, aczkolwiek wolno posuwała się naprzód, dzięki usiłowaniom jej inicyatora. Panowie z Tow. farm. warsz. zdołali się wreszcie dowiedzieć o zamiarze utworzenia Towarzystwa pracowników, a chcąc działalność kol. B. Gładycha zniweczyć, naprzód wśród komitetu zaszczepili niezgodę drogą intryg, a następnie, korzystając z nieporozumień, wprowadzili do łona komitetu swe kreatury w rodzaju Klippa, typowego Prusaka. Ten ostatni, będąc wprawdzie farmaceutą, farmacyą się nie zajmuje, jest jednakże posiadaczem warsztatu stolarskiego (sic!) i stałym dostawcą dla aptek. Jest więc zrozumiałem, dlaczego sprawa nowego Stowarzyszenia pracowników aptecznych kuleje i czy ujrzy kiedy światło dzienne, przyszłość to dopiero okaże. Wprawdzie głuche, zaczynają się jednakże błąkać pogłoski, jakoby ustawa pierwotna tak została przerobioną (skażoną!), iż członkami mogą być i właściciele aptek. W takim razie niechaj pracownicy aptek w Królestwie Polskiem zaintonują *Requiescat* nad poprzebanym projektem, który tyle mozołu i pracy kosztował niestrudzonego kolegę B. Gładycha, a pieniędzy ogół pracowników. Pracownicy tedy, wybudowawszy swój własny dom w pocie czoła i oddając na ofiarę swój własny również, krwawo zapracowany grosz, nie będą u siebie panami, a kęsem dzielić się będą musieli z tymi, którzy ani jednego grosika, ani jednej dobrej chęci na cel pożyteczny nie ofiarowali. Smutnie to bardzo, iż ogół pracowników aptecznych nic o tem nie wie, a nadewszystko, iż pozwoli się tumanić pp.: Klipplom *et consortes* totumfackim Tow. farm. warsz. Czasby już przejrzeć na oczy!

Demoralizacya wśród nas zapuszcza korzenie obfite, a denuncyacye, wprawdzie bardzo ciche, lecz nie mniej szkodliwe, są u nas bronią zwykłą. Grasuje też wśród nas jegomość (tolerowany przez właścicieli aptek warszawskich), który zajmuje się bardzo popłatnem rzemiosłem podpatrywania czynności innych. Użyłem tu bardzo skromnego wyrażenia, jednakże zdaje mi się dosyć wyraźnego.

Na porządku dziennym jest u nas sprawa wprowadzenia pogotowia lekarskiego na prowincyi. Sprawa ta, jakkolwiek poważnej doniosłości dla ludu, nie jest jednakże bez znaczenia dla posiadaczy aptek wiejskich w Królestwie Polskiem, którzy

---

*) Ten ostatni jest hakatystą i wszystko sprowadza z Niemiec.

pozamykać je będą zmuszeni, gdyż, jak praktyka dowiodła, czynność apteki przy pogotowiu spada o połowę. *Farmaceuta Polski* projektuje ankietę w celu zaradzenia złemu, czy doprowadzi ona do celu ze względu na wrodzoną ospałość, przyszłość to dopiero pokaże. *Koroniarz.*

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, ulica Szczepańska L. I.

Pieniądze prosimy nadawać **czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, **które na żądanie Redakcya wysyła opłacone.**

Osobiste:

Kupna. Aptekę w Nowym Targu od C. Zubrzyckiego nabył Mr E. Schein.

Zarządy. Zarząd apteki w Krzeszowicach z dniem 1-go stycznia b. r. objął Mr Henryk Banke.

Zarząd laboratoryum „Hygyea" w Złoczowie po ś. p. Zachradniku objął Mr H. Jaśkiewicz.

Otwarcie apteki. Kol. Mr Dewechy otwiera nadaną mu aptekę dnia 26 b. m. Długoletniemu towarzyszowi przy pracy około reformy zawodu zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże".

Zamiast podarunków noworocznych. Aptekarze krakowscy pp.: Mr J. Kaniewski (firma F. Gralewskiego spadkob.) i Mr Ks. Mikucki złożyli w redakcyi *Czasu* po 100 koron na cele publiczne, zamiast rozsyłania lekarzom i odbiorcom podarunków noworocznych.

Gal. Tow. apt. we Lwowie. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, zwołane w celu zmiany niektórych punktów statutu i zatwierdzenia postanowienia Wydziału rozsyłania swoim członkom bezpłatnie *Czasopisma*, odbyło się dnia 28 grudnia roku zeszłego. Wszystkie propozycye Wydziału zostały zatwierdzone z dodatkiem wniesionym przez kol. Bojarskiego, żeby ci tylko członkowie byli pozbawieni głosu na zebraniach, którzy zalegają z wkładkami ponad pół roku. Zebranie skończyło się o godzinie 11·30 wieczór, uzupełniającym wyborem jednego członka Wydziału i 4 zastępców, oraz (na wniosek kol. Mra Mańkowskiego) podziękowaniem p. prezesowi za energiczne i bezstronne prowadzenie obrad.

Dwie nowe apteki w Krakowie. Do Magistratu krakowskiego nadszedł reskrypt c. k. Namiestnictwa, oznaczający na dzień 1 lipca b. r. ostatni termin przeniesienia 2 aptek z śródmieścia na dalsze ulice miasta. Gdyby do tego czasu żaden z właścicieli nie wniósł podania o pozwolenie przeniesienia apteki, Magistrat bezzwłocznie ma rozpocząć przygotowania do rozpisania dwóch konkursów. Jak nas informują, konkurs na aptekę przy ul. Dietla zostanie wkrótce rozpisany.

Zamykanie aptek o 9 godz. wieczór. Z dniem 1 stycznia b. r. wszystkie apteki IV. i V. dzielnicy Wiednia zostają zamknięte o 9 godz. wieczór. Również apt. Blumenthal, którego apteka leży w VI. dzielnicy miasta, zezwolił na wcześniejsze zamykanie apteki począwszy od 1 stycznia. W tej dzielnicy (VI.) jeden jeszcze Dr. Othmar Zeidler, wielki senior wiedeński, zamyka aptekę o 10-tej godz. i świeci szlachetnym przykładem cnót konserwatywnych seniorom i sekretarzom innych Gremiów aptekarskich.

W Krakowie w zeszłym miesiącu kursowała bajka, że począwszy od 1 stycznia będziemy zamykać apteki o 9 godz. wieczór i że zostaną zaprowadzone dyżury nocne.

Znając pochopność powołanych czynników do tego rodzaju ulg, nie notowaliśmy tej wieści i pokazało się, że była zupełna racya. Gdyby tak szło o opuszczenie procentu lub inną znaną na krakowskim bruku koleżeńską przysługę, żaden z tych panów nie żałowałby fatygi i wymowy, ale jeżeli rozchodzi się o zaprowadzenie ulgi dla personalu, wtedy występuje zadziwiający objaw solidarności, niema po temu czasu ani ochoty. *Quousque tandem?*

Z prasy codziennej. Socyalistyczne dzienniki wiedeńskie donoszą, że na posiedzeniu Rady miejskiej miasta Wiednia, deputowany do Rady państwa, radca miejski Schumeier przy rozprawie budżetowej, tytuł „urządzenia sanitarne", zabrał głos i zażądał utworzenia posad lekarzy przy szkołach miejskich, łazienek szkolnych i t. d. W przemówieniu swojem p. Schumeier poruszył również sprawę upaństwowienia aptekarstwa, które zdaniem jego położyłoby tamę drożyźnie lekarstw.

Począwszy od niefortunnego dla aptekarzy wyniku procesu w Gracu, zauważyć musimy coraz bardziej wzmagający się antagonizm socyalnych demokratów, skierowany wyłącznie przeciw właścicielom aptek.

Polska prasa socyalistyczna nie pozostaje w tyle. Krakowski *Naprzód* w Nrze 359 z r. 1901 umieścił bardzo nieprzychylny artykuł o nowej taksie, w którym na podstawie cyfr wykazuje wiele właściciele aptek zarabiają na pracy swoich współpracowników.

Jak dotychczas, ani pan przewodniczący, ani sekretarz gremium w pierwszej linii powołani do bronienia interesów swoich kolegów, nie uważali za stosowne odpowiedzieć na podniesione zarzuty, a szkoda, bo gotów sobie kto pomyśleć, że *qui tacet, consentire videtur!*

Spolek ceskych lekarn. kondic. Około 20 b. m. odbędzie się w Pradze Walne Zgromadzenie członków S. c. l. k.

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału, ustalono już porządek dzienny Zgromadzenia, a pomiędzy innemi znajdują się tam 2 ważniejsze sprawy, mianowicie omówienie funduszu pensyjnego i sprawa nadawania koncesyi.

Zeitschrift d. A. o. A. V. donosi, że koledzy Czesi czynią starania, ażeby został utworzony osobny fundusz pensyjny dla Czech, Moraw i Śląska. Zdaniem naszem separastyczne dążności kolegów Czechów źle mogą wpłynąć na przebieg całej akcyi powstania funduszu, raz dlatego, że osłabią wpływ innych kolegów Słowian, po drugie, że mogą w ten sposób odwlec rezultat prac rozpoczętych już w Wiedniu. Dotychczasowe postępowanie kolegów wiedeńskich może być do pewnego stopnia gwarancyą, że słuszne nasze żądania co do uzyskania odpowiedniej reprezentacyi przy centralnym Zarządzie zostaną uwzględnione. W odpowiednim zaś czasie sami starać się będziemy uzyskać zupełną autonomię i równouprawnienie języków słowiańskich przy władzach centralnych Zakładu.

Towarzystwo aptekarzy prowincyonalnych Austryi wyższej i Solnogrodu. Dnia 21 listopada z. r. odbyło się w Lincu Walne doroczne Zgromadzenie Tow. apt. prow. Austryi wyższej i Solnogrodu w hotelu Wolfingera. Zebranym przewodniczył apt. K. Rebul z Ebelsberg, a po odczytaniu sprawozdania kasowego i omówieniu prac komitetu opracowującego nową farmakopeę, poruszono zajmującą sprawę „szkodników" zawodu. Kilku mowców napiętnowało postępowanie tych panów kolegów, którym zdaje się, że apteki ich mają służyć nietylko ludności ich okręgu, ale całym prowincyom państwa i w tym celu chwytają się haniebnych środków pozbawiających drugich, a uczciwych aptekarzy środków wszelkiej egzystencyi. Dla takich kramarzy żaden sposób rozgłosu ich firmy nie zdaje się być kolidującym z etyką, a jako *corpora delicta* pokazywano sobie na Zebraniu ogłupiające publiczność ogłoszenia, umieszczone w dziennikach, oferty na rachunkach hotelowych i restauracyjnych, a nawet na wykałaczkach do zębów.

Aptekarze Pump i Windsperger postawili wniosek, ażeby Zarząd Towarzystwa, celem położenia tamy takiemu zohydzaniu zawodu, wystosował podanie do ministeryum dla spraw wewnętrznych, aby zaś ono przyjętym zwyczajem nie powędrowało tamże do kosza, radzą wnioskodawcy uprosić posłów aptekarzy, by dopilnowali załatwienia.

Przy tej sposobności dały się słyszeć skargi, że wprawdzie w Radzie państwa zasiada kilku członków zawodu, ale sprawami aptekarskiemi prawie zupełnie oni się nie zajmują i jedynie panowie Gasteiger i Nowak coś w tym kierunku działają. Aptekarzowi Gasteigerowi Zebranie uchwaliło wyrazy pełnego zaufania i gorącą wyraziło prośbę, by nadal w parlamencie był rzecznikiem spraw zawodowych. Ostatnim punktem porządku dziennego Zgromadzenia, było udzielenie przewodniczącemu pełnomocnictwa do założenia Związku Tow. apt. prowincyonalnych, w razie urzeczywistnienia powziętego zamiaru założenia Tow. aptekarzy prow. w Austryi niższej.

Apteka szpitalna. Ponieważ w ustawach normujących zawód aptekarski, niema nigdzie mowy o prawie nadawania szpitalom koncesyi na aptekę, aptekarze względnie Gremium lublańskie wniosło rekurs do Trybunału administracyjnego, przeciw nadaniu tamtejszemu szpitalowi krajowemu przez 3 instancye prawa otwarcia apteki.

Jak donosi *Zeitschrift*, Koło aptekarzy lwowskich uchwaliło poprzeć kolegów z Lublany przez wniesienie odpowiedniego przedstawienia do Namiestnictwa lwowskiego.

Apteka gminna. Rada gminna w Wilten obok Insbrucku uchwaliła na wniosek burmistrza, wnieść do władz podanie o pozwolenie otwarcia apteki gminnej.

Zawieszenie wydawuictwa. *Deutsche Apotheker Zeitung*, organ Związku aptekarzy Niemców, zamieszkałych w Czechach, z dniem 31 grudnia p. r., zaprzestała wychodzić.

Stempel a rachunki. Z okazyi wystawiania rachunków całorocznych przez aptekarzy, *Zeitschrift* robi ich uważnemi na następujące przepisy. Znaczek stemplowy może być nalepiony na pierwszą stronę każdego arkusza, tylko tak, ażeby ta rubryka jego, gdzie wyrażona jest cena i rok, wypadała na pierwszy wiersz rachunku, nigdy zaś, aby nie był nalepiany na tytuł lub nagłówek rachunku. Stempel musi być zawsze nowy, nigdy poprzednio używany.

Kara stemplowa jest wymierzaną, jeżelt: 1) stempel jest używany, 2) rozerwany i zlepiony, 3) nie według powyżej opisanych przepisów nalepiony, 4) nie według przepisu przepisany, 5) jest stampilowany a nie przepisany, 6) jest przekreślony, 7) nalepiony jest na pismo i dopiero wtedy przepisany, 8) format papieru użytego na rachunek jest większy jak 37 cm. × 47 cm, t. j. zwyczajny kancelaryjny folio format.

Kasy dla chorych a aptekarze. Aptekarze w Gracu, skoro miejsc. Kasa chorych wyłączyła niektórych z nich od dostaw leków, reagowali w ten sposób, że odmówili kredytu. Krok ten spotkał się jednak z oporem zarządu Kasy, a wszystkie 3 instancye, przez które sprawa ta przechodziła, oświadczały się przeciw postępowaniu aptekarzy, motywując „niebezpieczeństwem należycie rychłego dostarczania lekarstw chorym członkom Kasy“. Gremium grackie rekurowało do Trybunału administracyjnego, gdzie dnia 13 grudnia odbyła się jawna rozprawa pod przewodnictwem prezydenta senatu hr. Schönborna. Po jednogodzinnej rozprawie Trybunał udał się na naradę, następnie ogłoszono wyrok, mocą którego znosi się rozporządzenie Ministerstwa, przychylne dla Kasy chorych, jako nie mające podstawy prawnej. Motywem wyroku jest, że ani w instrukcyi dla aptekarzy, ani w ustawie sanitarnej, ani w ustawach o Kasach chorych nigdzie niema ustępu, który dawałby podstawę prawną do zmuszenia aptekarza do wydawania lekarstw, bez natychmiastowej lub z góry uiszczonej zapłaty.

Kurfuszerka pod ochroną lekarza. Na Hernals w Wiedniu „ordynowała“ wróżka, niejaka pani Helena Schaffarzik. Po niejakim czasie miejscowe władze wysłały panią Schaffarzik na emeryturę, jednak syn jej nie dał za wygrane i dalej uprawiał zyskowny interes mamy. Aby zaś być przed władzą pokrytym, upatrzył sobie doktora medycyny Maurycego Oppenauera, który za odpowiedniem wynagrodzeniem użyczył swojej firmy. Interes szedł pysznie; po 40 do 60 osób dziennie pukało do wrót cudotwórców-magnetyzerów, aż nareszcie i parawan ze skóry pergaminowej dyplomu p. Oppenauera nie pomógł i obaj firmanci zostali zawezwani przed sędziego Dra pr. Brandmeyera. Wynik rozprawy był taki, że obaj dostali po miesiącu kozy.

Echa z Warszawy. Uważamy za stosowne podzielić się z Czytelnikami *Kroniki farm.* miłą wiadomością, że udało się nam pozyskać współpracownictwo jednego z wybitnych kolegów z Królestwa Polskiego, który stale informować ich będzie o stosunkach panujących w zawodzie w państwie rosyjskiem. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy pierwszą seryę listów o stosunkach w Warszawie.

Magister z bronzu w Burgu. Jak donosi *Pharm. Post,* Burg cesarski w Wiedniu wkrótce zostanie ozdobiony szeregiem figur allegorycznych, wśród których ma się znaleść odlana z bronzu postać magistra z dyplomem i bullą w ręku, uprzytomniająca chwilę założenia Uniwersytetów pragskiego i wiedeńskiego.

Reforma aptekarstwa w komisyi budżetowej. Na posiedzeniu komisyi budżetowej Rady państwa dnia 12 b. m. soc. dem. p. Pernerstorfer omawiał stosunki aptekarskie i domagał się upaństwowienia aptek. Dnia 14 b. m. zabrał głos p. prezydent ministrów Dr. Körber i odpowiedział na rozmaite interpelacye wniesione w dyskusyi. Co do uregulowania zawodu aptekarskiego oświadczył, że rząd zajmuje się tą sprawą, a reforma na razie obejmie dwa kierunki: **uregulowanie spraw Gremiów i system udzielania koncesyi.** Otóż na przyszłość mają w Gremiach mieć swych przedstawicieli i współpracownicy, zaś Gremia mają otrzymać odpowiednie fundusze, celem zaprowadzenia zaopatrzenia na starość.

W sprawie koncesyi oświadczył Dr. Körber, że obecny stan rzeczy musi się zmienić, gdyż koncesye osobiste z biegiem czasu zamieniły się w koncesye o charakterze przywileju. W interesie ludności i farmaceutów liczba aptek zostanie pomnożoną.

Przemówienie p. prezydenta ministrów w całości podamy w następnym numerze *Kroniki farmaceutycznej.*

Optycy, bandażyści i t. d. wiedeńscy. Optycy i inni pokrewnych fachów rzemieślnicy wiedeńscy wnieśli do tamtejszej Izby handlowej podanie, ażeby wpłynęła na wydanie przez rząd zakazu posyłania przez lekarzy pacyentów do upatrzonych firm. W tym wypadku powołują się oni na ustawy aptekarskie, nie wiedząc chyba, jak mało lekarze do stosowania się do tychże są przyzwyczajeni.

Zmarli. Leon Mondlicht, były aptekarz w Bukaczowcach, zmarł we Lwowie, licząc lat 47.

Edward Rybacki, dzierżawca apteki w Krzeszowicach, zmarł dnia 30 grudnia p. r., licząc lat 59.

Treść Nru 1 „Farmaceuty Polskiego“: Kamfora syntetyczna, przez p. B. Gładycha. — Kwas węglany płynny i jego produkcya w Królestwie Polskiem. — Nowe leki, ich własności i zastosowanie. — Wiadomości praktyczne. — Ferdynand Karo, życiorys. — Kronika życia zawodowego: W walce z reformą. Przyszłość aptek wiejskich w Królestwie Polskiem. Pro domo sua. — Wiadomości bież.

Od Redakcyi.

Do Nru 1 *Kroniki farm.* dołączamy drugi i ostatni arkusz bezpłatnego dodatku, jak również spis artykułów rocznika IV. Koledzy, którzyby sobie życzyli mieć gustowną i trwałą okładkę całego IV. rocznika, zechcą zwrócić się z zamówieniem do introligatora *Kroniki farm.* p. M. Ogrodzińskiego, Kraków, ul. św. Jana, L. 13. Obydwa arkusze broszurki: „Nowe środki lekarskie", dopóki zapas starczy, wysyłamy opłacone za nadesłaniem kosztu druku i opłaty, t. j. 1 korony w znaczkach pocztowych.

Do jednego z przyszłych numerów *Kroniki farm.* dołączymy jako bezpłatny dodatek, taksę najbardziej używanych nowych leków nieoficynalnych i tych dawnych, co do których zaszły zmiany w taksie na rok bieżący.

W. P. Dr. Rossberger w Jarosławiu. Nadesłanego sprostowania nie umieścimy.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas". Redaktor odpowiedzialny: Mr **Bolesław Jawornicki.**

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskie o.